

Kto rządzi przeszłością, w tego rękach jest przyszłość;

kto rządzi teraźniejszością, w tego rękach jest przeszłość.

George Orwell, Rok 1984

Lepiej zapomnij

Anita

Anita wchodzi do szpitalnej sali. Podchodzi do kilkuletniej dziewczynki w niebieskiej sukience z Kopciuszkiem.

Wita się z nią. Kasia zarzuca ją wesoła paplaniną. Kobieta śmieje się cicho, a dziewczynka nie widzi niepokoju w jej oczach.

Kobieta siada na brudnożółtym krześle. Wyjmuje smartfona i szybko wystukuje na klawiaturze „Dziękuję! Uzbieraliśmy potrzebną sumę! Jutro operacja:)” *Plum!* Ktoś chyba skomentował. „Super! Trzymamy kciuki!” Łapka w górę. Serduszko. Świetnie.

- Nie chcę spać. Znów będzie mi się śnił wypadek...

Anita myśli ze zgrozą o tym, że takich rzeczy się nie zapomina. Ona też nie wymaże widoku córki na noszach, bladej i poranionej. Zbyt dobrze rozumie Kasię.

Następny dzień jest ponury. Ciężkie chmury przesuwają się po niebie. Szpital jest cichy jak zwykle. Pielęgniarka pcha wózek, na którym siedzi Kasia, mimo smutnej pogody pełna nadziei i ciekawości.

Anita patrzy w migające punkty na ekranie telefonu. Dodatkowa operacja wycinania wspomnień jest refundowana tylko w szczególnych przypadkach. Kobieta waha się. Zbierała kiedyś na ten cel. Potem przestała wierzyć, że operacja Kasi ma szansę dojść do skutku. Przy odrobinie szczęścia te pieniądze wciąż są na jej koncie. W zakładce *zabieg*. Anita klika w opcję *przelew*. Teraz nie może zrezygnować. Przypomina sobie przestraszone oczy Kasi i jest przekonana, że zrobiła dobrze.

Kasia

Kasia leży na stole operacyjnym. Patrzy, jak krzątają się wokół niej lekarze. Podpinają kroplówkę. Ona myśli o swoich nogach, które nareszcie będą posłuszne, nareszcie...

Wracają myśli o tamtym dniu, kiedy jechała samochodem. Chyba z wujkiem... Dziewczynka znowu widzi, jak pojazd przyspiesza, słyszy krzyk. Potem wspomnienia się rozmywają, chyba były jakieś światła, potem szpital. Wszystko zamienia się w biel...

Otwiera oczy. Biała plama staje się lekarskim fartuchem, mozaika świetlnych plam – szpitalną salą, ale nie tą, co przedtem. Inną. Powoli przypomina sobie wszystko – miała operację, chyba nie mogła przedtem chodzić. Dlaczego? Nie pamięta. Lekarz podchodzi do łóżka, podaje jej rękę, pomaga wsiąść na wózek. Podjeżdża do karetki, kładą ją na noszach. Czuje, że pojazd rusza. Po chwili podnosi się i widzi samochody tłoczące się na ulicy, budzą w niej jakieś trudne do wyjaśnienia uczucie, jak gdyby niepokój. Pamięta, jak kiedyś mama próbowała przeprowadzić ją przez przejście dla pieszych, a ona płakała, opierała się, krzyczała. Podszedł do niej wtedy jakiś starszy pan i dał jej lizaka. Tak, ale dlaczego bała się przejść przez ulicę?

Pyta o to mamę, ale ona odpowiada, błędząc wzrokiem po ścianach szpitala:

- Nie przypominam sobie...

Po latach

Pada deszcz. Monotonne, wręcz usypiające dźwięki spadających kropel. Kasia siedzi w domu, pogrążona w myślach.

Minął rok od czasu, gdy skończyła rehabilitację. Odruchowo patrzy na swoje nogi i czuje coś jakby radość, że może ich swobodnie używać.

Przez chwilę chodzi bez celu po pokoju. Wchodzi do kuchni, patrzy na ekran SmartFridge'a. „Termin przydatności do spożycia produktu jogurt owocowy truskawkowy zbliża się do końca”. Trudno, zje go potem. Pokój mamy. Kasia zbliża się do szafki, w której leży pudełko czekoladek. Wyciąga rękę po słodycze, gdy nagle zauważa, że zza pudełka w kącie szafki wystają jakieś korale. Zaciekawiona, wyjmuje pojemnik. Naszyjnik rzeczywiście tam jest, ale co z tego. Przecież go nie zabierze. Chce tylko popatrzeć. Już ma odłożyć pudło na swoje miejsce, gdy widzi nieduży kluczyk... Obraca go w ręce, by po chwili położyć na podłodze. Znajoma melodia płynąca z dzwonka do drzwi ogłasza powrót mamy. Dziewczyna wpycha pudło do szafki, byle szybko. Zauważa, że klucz leży jeszcze na podłodze. Chwyta go. Mama otwiera drzwi, gdy Kasia jest już w swoim pokoju.

Kobieta bierze torebkę i znowu opuszcza dom. Tak funkcjonuje od dwóch miesięcy – wchodzi i wychodzi. Mówi, że ma dużo pracy, że to przejściowy kryzys w firmie. Kasia postanawia spędzić trochę czasu na strychu. Mama byłaby zła, gdyby się dowiedziała, ale ona myśli, że dziewczynie wszędzie może stać się krzywda.

Strych jest pogrążony w przytulnym półmroku. Kasia dotyka kieszeni, by upewnić się, że kluczyk ciągle tam jest. Może tu będzie do czegoś pasował? Jeśli nie, odłoży go do szafki mamy.

Czas być może mija gdzieś obok, ale dziewczyna tego nie czuje. Ogromna kupa pudeł – mama mówiła, że tam są jakieś starocie do wyrzucenia. Klucz nie pasuje do pierwszej skrzynki, do

drugiej też nie... I nagle wchodzi do dziurki w którymś z kolei pudle. Kurz unosi się wielką chmurą po strychu. Kasia zamyka oczy i czeka, aż pył odpłynie. W pudle są jakieś papiery... Chyba medyczne. Coś o niej.

Została ranna w wypadku samochodowym, jest hospitalizowana. Stan pacjentki – stabilny.

Została ranna? Wypadek?

- Może to inna Kasia? To musi być pomyłka? Dlaczego nic o tym nie słyszałam? – myśli błyskawicznie przelatując jej przez głowę. – Wózek. Operacja. A więc to dlatego. Dlatego!

Mętlik w głowie zagęszcza się z każdą próbą rozplątania całej sytuacji. Stopniowo z dziesiątek pytań wyłania się jedno – czemu nic nie pamięta? Czemu nikt jej nie powiedział? Pokój rozmywa się przed załzawionymi oczami.

Znajoma melodia płynąca z dzwonka do drzwi ogłasza powrót mamy. Dziewczyna upycha papiery w pudle i zbiega po schodach. Czuje, że zaczyna ją boleć brzuch. Musi to wszystko wyjaśnić, musi! Sama tylko nie wie, dlaczego się boi. Jeśli mama jej nigdy nie mówiła – może nie chce wyjaśniać. Czemu? Pytanie wraca, dobija się do niej.

- Cześć, córeczko! – uśmiecha się mama, jej mina jednak w ułamku sekundy przechodzi w wyraz niepokoju, gdy widzi przygnębiającą nastolatkę.

- Mamo?

Anita patrzy na córkę z napięciem.

- Czy ja miałam wypadek samochodowy? – Kasia zbiera się na odwagę. Widzi wahanie na twarzy mamy.

- Słuchaj... – odzywa się matka.

Jej oczy są utkwione gdzieś w przestrzeni, jakby nie mogła się zmusić do spojrzenia na córkę. Oznaczałoby to gotowość do wyznania prawdy – nie można kręcić, patrząc w oczy, to zbyt podłe. Ale z pustego spojrzenia nie można wyczytać nic.

- Tak, mamo? Ja chcę wiedzieć.

- Miałaś wypadek... – głos mamy brzmi dziwnie, Kasia domyśla się, że nie usłyszy całej historii.

- Jaki wypadek?

- Nie chciałam, żebyś się bała... Przepraszam, córeczko, mam parę rzeczy do zrobienia. Szef będzie zły, że nie pracuję... wiesz? – sili się na uśmiech.

Kasia chce wykrzyczeć wszystkie nagromadzone w niej wątpliwości: twój szef nigdy na ciebie nie krzyczał! Masz czas! Masz! Tylko nie chcesz ze mną rozmawiać!

Matka znowu wychodzi z domu, tym razem wydaje się spieszyć jeszcze bardziej niż zwykle. Dziewczynie napływają łzy do oczu. Przez moment się waha, a potem biegnie na strych i sięga po dokumentację medyczną.

- Dobrze, że mama to wydrukowała. – myśli. – To dziwne... Ale mam szczęście, że tak zrobiła.

Grzebie w papierach. Jej dłonie przesuwają się po białych kartkach, oczy śledzą drobne litery. Folder z napisem *Operacje*. Zabieg nóg, karta pacjenta, zgoda rodzica... wycinanie wspomnień!

- Nie... nie! – Kasia kręci się w głowie. – Moja mama... zrobiła to! Zrobiła!

Dziewczyna rozumie wszystko. Nie spodziewała się, że to aż tak boli, ta jasność. Wychodzi z pokoju, trzaskając drzwiami, jak najgłośniej! Nie chce rozmawiać z mamą! Nie wybaczy! Wpada na matkę w drodze do kuchni. Musiała już wrócić.

- Co się stało, kochanie?

- Tak? *Kochanie*? Ja nie zapomnę tego co zrobiłaś, choćbyś mi całą pamięć wykasowała!

Matka i córka

Kasia siedzi przy stole. Smaruje chleb dżemem i popija herbatę. Za oknem jest ciemno. Oczy mamy kierują się w jej stronę, patrzą na nią. Ale Kasia nie jest już niczego pewna. Nie wie, czy matka odważy się z nią porozmawiać.

- Wiesz, wtedy się bałam – dziewczyna nie spodziewała się takiej szczerości. – Muszę ci wszystko wytłumaczyć.

Kasia wybiega. Nie zamierza słuchać nikogo, a zwłaszcza *kochanej mamusi*, która wykasowała jej przeszłość, jej wspomnienia. Jej złość jest teraz chłodna i zawzięta.

- Poczekaj! – woła za nią mama.

Winda już pędzi w dół, wielka, biała. Wszystko jest tu wielkie i białe na tym drogim i nowoczesnym osiedlu. Kasia wybiega z klatki schodowej, przełazi przez płot oddzielający osiedle od reszty świata, bardziej otwartej, biedniejszej i chyba szczęśliwszej.

Siada pod jednym ze starych bloków piętrzących się za płotem. Mama nie puszcza jej tu samej. Mówi, że kręcą się tu dziwni ludzie.

- A może to my jesteśmy dziwni? – zastanawia się Kasia. – Możemy prawie wszystko, ale wcale nie jesteśmy szczęśliwsi. SmartFridge, centralne zarządzanie domem, powiadomienia na telefon o awariach. Nie czuję, żeby mnie to uszczęśliwiało.

Dziewczyna wyjmuje komórkę. Wpisuje w wyszukiwarkę informacje o wypadku, w którym ucierpiała. Chce ich więcej. Chce pamiętać albo udawać, że pamięta. Chociaż tyle.

I wtedy przybiega mama. Siada obok i nic nie mówi. Niebo jest pochmurne, ale nie pada, tylko powietrze pachnie deszczem. Rozmawiać będą później. Pewnie jeszcze dużo przed nimi krzyków, kłótni, płaczu, zamykania się w pokoju. Kasia nie wie, czy czuje się gotowa na rozmowę. Więc milczą.